

INSTYTUT MAZURSKI W OLSZTYNIE

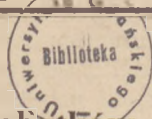
KOMUNIKAT DZIAŁU INFORMACJI NAUKOWEJ

Rok 1946.

Lipiec—Sierpień—Wrzesień

Nr 1—2—3

Mgr. JERZY ANTONIEWICZ



Cu 10722

Zagadnienie ochrony zabytków archeologicznych w okręgu mazurskim.

Północno-wschodnie ziemie polskie, a więc Warmia wraz z ziemią Malborską i Pomorzem elbląskim, dalej północne Mazowsze (pruskie) oraz Podlasie z Suwalszczyzną wykazują, każde dla siebie, specyficzny charakter zarówno pod względem fizjograficznym jak i kulturowym. Teren ten jest też tak skomplikowany pod względem administracyjnym, że ochrona zabytków prehistorycznych będzie dość trudna z punktu widzenia prawnego i terytorialnego. Teren ten objęty jest w formie administracyjnej w ramach trzech województw, a mianowicie: olsztyńskiego, białostockiego i częściowo gdańskiego, przy czym do tego ostatniego wchodzi powiaty: elbląski, malborski, kwidzyński i sztumski. Nie inaczej wygląda ten teren w zakresie rozwoju kultur prehistorycznych na którym kształtowały się elementy pokrewne centralnej Polsce lecz wyrosłe w specyficznych warunkach dzięki temu, że leżały na granicy niedostępnych puszczy, w które z trudem wdzierał się element etnograficzny słowiański.

Polskie ustawodawstwo w zakresie ochrony zabytków prehistorycznych przewiduje istnienie konserwatorów zabytków prehistorycznych, którzy są organem opiniodawczym konserwatorów wojewódzkich kultury i sztuki. Pierwsza po obecnej wojnie konferencja prehistoryków, która odbyła się w Poznaniu w dniu 26. VIII. 45 roku pod przewodnictwem prof. U. P. d-ra Józefa Kostrzewskiego uznała za konieczne utworzenie państwowych urzędów konserwatorskich z siedzibą przy muzeach prehistorycznych poszczególnych ziem, a podległych w zakresie hierarchicznym Ministerstwu Kultury i Sztuki za pośrednictwem t. zw. ministerialnego konserwatora zabytków prehistorycznych. Głównym zadaniem konserwatorów w okresie przejściowym miało być przeprowadzenie lustracji na swych terenach zabytków nieruchomości, stwierdzenie i określenie ich stanu prawnego oraz opieka i ochrona ujawnionych odkryć i znalezisk przypadkowych. Takie wymogi stawiała kon-

ferencja w kilka miesięcy po zakończeniu działań wojennych w chwili, gdyśmy zaczynali odbudowywać warsztaty pracy naukowej i dydaktycznej w Polsce. W chwili obecnej wymogi nasze są większe, istnienie urzędów konserwatorskich wydaje się nam być palącą koniecznością, gdyż bez nich nie może ruszyć w skali ogólnopństwowej praca naukowa w zakresie prehistorii w Polsce. Leży odłogiem dziś wielka dziedzin inwentaryzacji zabytków ruchomych i nieruchomych w terenie, której nie można rozpocząć na zimę bez urzędów konserwatorskich. Planowa praca badawcza w zakresie ogólnopństwowym będzie możliwa do przeprowadzenia tylko z chwilą, gdy będziemy mieli ujęte wszystkie zabytki ruchome i nieruchome w archiwum centralnym i w archiwach regionalnych, istniejących przy muzeach poszczególnych ziem,—zabytki znajdujące się po muzeach i w terenie z terytorium całej Polski. Z chwilą gdy tego nie dokonamy praca badawcza nie będzie wynikała z przemyślenia planowego i hierarchii potrzeb nauki, lecz będziemy zśli od wypadku do wypadku, badając przede wszystkim te obiekty, które mają znaczenie naukowe większe i które są najsilniej zagrożone ze strony czynników zewnętrznych, co zresztą leży w interesie nauki.

W zakresie starszej epoki kamienia baczna uwaga należy nam zwrócić na wydmy i torfowiska. Zarówno okres zlodowacenia wiślańskiego w stadium t. zw. pomorskim, jak i późne zlodowacenie z jej stadiami: duńskim (Danigłaciał) jak i gockim (Gothigłaciał) może nam przynieść ciekawe niespodzianki. Naturalnie wchodzi tu w grę przede wszystkim sprawa ewentualnych prób eksploatacji torfowisk dla celów gospodarczych przez nowego osadnika na pojezierzu mazurskim w okolicach słabo zalesionych. Występowanie kultury magdaleńskiej w postaci obróbki rogu rena pod Chełmnem oraz z drugiej strony aż w b. rejencji gabińskiej (teren Z. S. R. R.) mówi samo za siebie i nie dalecy będziemy od przypuszczeń możliwości znalezienia ogniw pośrednich w innym miejscu na przedpolu lodowca. Nie trudno przy tym będzie zwrócić uwagę na kulturę t. zw. Lyngby, której odpowiada nasz Bałtyk jako jezioro lodowate oraz krajobrazowo formowanie się w tym czasie moreny fińsko-skandynawskiej przy interstadiale Allerød II. Pierwszą siekierę tej kultury odkryto w 1933 roku nad rzeczką Krutynią koło wsi Ukty Starej w pow. mrągowskim. Teren ten wymaga szczegółowych obserwacji, a nie był dokładnie badany. Nasuwa się konieczność przeprowadzenia badań analizą pyłkową celem ustalenia wieku zaległych warstw przy odkryciu dalszych zabytków. Znaleziona nad bagnistymi brzegami rzeczki w torfowiskach druga motyka (siekiera) w Środkowej Wsi w pow. morąskim wymaga bacznej obserwacji tego terenu przed ewentualnymi dalszymi znaleziskami. Przeprowadzone przez Grossa w 1935 roku badania w Środ-

kowej Wsi, jak wiadomo, doprowadziły na podstawie pobranych próbek analizy pyłkowej do ustalenia ram chronologicznych tego zabytku na okres przejściowy z Yoldia na Ancylusowy czyli około 7600 przed Chr. Dla informacji należy dodać, że data tego zabytku jest późniejsza o jakieś około 800 lat od badanego przez Rusta obozowiska łowców renów w Maiendorf koło Hamburga oraz klasycznego stanowiska Nörre Lyngby, od którego pochodzi nazwa tej kultury.

Występujące na terenie powiatu łuczańskiego z okolic Pamry (torfowisko Roster Wiesen – polska nazwa nieznana) dwa zabytki a mianowicie siekiera typu Lyngby oraz sztylet z rogu rena wymagają bacznej obserwacji. Znalazienie tych dwu zabytków na jednym bez mała stanowisku w dwu kolejnych po sobie latach (1933/34) zmusza nas do przypuszczeń o osadnictwie tego terenu przez kulturę Lyngby, której ramy chronologiczne odpowiadają w tym wypadku fazie ahrensburgskiej dla Holsztynu w g badań Rusta (1935). Prócz tego znaczenie tego odkrycia jest szersze i donioślejsze. Oprócz Holsztynu podobną techniką wykonania odznaczają się sztylety tej kultury z Longerie Basse we Francji oraz Kesslerloch koło Thaingen. Sztylet więc znaleziony w powiecie łuczańskim nawiązuje do kultury magdaleńskiej i w ten sposób wyznacza związek tej kultury z kulturą Lyngby na terytorium Pojezierza mazurskiego, związek dotychczas nie do uchwycenia z braku przesłanek, opartych na znaleziskach typowych dla stanowiska La Madelaine na tym terenie.

Dalszym wartościowym stanowiskiem będzie staw (koło wsi Szczybały, w tymże powiecie), z którego dna wydobywano torf. Baczna obserwacja terenu da większe, być może, owoce, niż stwierdzono dotychczas w postaci paru cennych zabytków. W każdym razie powiat łuczański należy otoczyć opieką specjalną w zakresie ewentualnej niszcycielskiej eksploatacji torfowisk bez czynnika kontrolnego, choćby w postaci będącego stale na miejscu nauczyciela ludowego, który będzie mógł w porę po pewnym przygotowaniu, ustalić z grubsza miejsce zalegania zabytków aż do przybycia konserwatora, który podejmie bliższe badania wstępne, mające ustalić zespół cech morfologicznych, w których ewentualnie się nowo odkryte przypadkowo zabytki znajdowały.

Nie mniejszą opieką należy otoczyć wydmy, na których występują masowo ślady kultury świderskiej. Dotychczas stanowiska z tą kulturą stwierdzono na terytorium powiatu ełckiego, łuczańskiego, szczycieńskiego, ostródzkiego oraz sztumskiego. Występowanie ich na Podlasiu jest też prawdopodobne, na co wskazują zbiory Z. Glogera oraz stanowiska nad Niemnem koło Druskienik.

Odslonięte profile wydym względnie ich wędrówki pod wpływem wiatrów wymagają natychmiastowej akcji ze strony

władzy konserwatorskiej i zawiadomienia zainteresowanych badaczy tego okresu w Polsce dla podjęcia badań systematycznych. Ważnym bowiem problemem, który tu się mimo woli nasuwa dla badacza, jest sprawa ewentualnych wzajemnych związków chronologicznych między kulturą Lyngby a świderską, co już sugerował od dłuższego czasu Schwantes, oraz czego należało się spodziewać po części w badaniach Rusta pod Ahrensburgiem w Holsztynie.

Naturalnie najciekawszym wydaje się być teren powiatu łuczańskiego, gdzie te zjawiska występują obok siebie z tym, że ślady kultury świderskiej widoczne są na wydmach, zaś siekiery typu Lyngby występują na terenach bagnistych. Powyższe uwagi w zakresie konserwacji odnoszą się też do przemyśłów tardenoaskich, występujących na terenach piaszczystych, na terenie tych samych powiatów, co i kultura świderska.

Nasuwa się konieczność szczegółowej inwentaryzacji z literatury i badań terenowych wszystkich stanowisk wydmych kultury świderskiej i tardenoaskiej dla archiwum centralnego, które z pewnością powstanie przy Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Obserwacje terenowe winny uwzględnić nie tylko stan zachowania się poszczególnych stanowisk, ale także ich stan prawny poszczególnych obiektów. Dotyczy to przede wszystkim tych terenów, którym mogą grozić zalesienia według planowań administracji leśnej, do których mogą należeć stanowiska takie, jak n. p. m. Wielkie Łaski w pow. ełckim lub Zawady w tymże powiecie. Na duże niebezpieczeństwo narażone są też stanowiska tego typu, co n. p. m. Barany w tymże powiecie, leżące nad rzeką Ełk. Sytuacja tam wygląda w ten sposób, że gniazda z zabytkami krzemiennymi leżą nad samą rzeką o parę kroków od zabudowań gospodarczych. Jest rzeczą zrozumiałą, że wielkie szkody wyrządzić tu może rogacizna i nierogacizna, idąca do wodopoju, jak i w celu pławienia się, w stosunkowo spokojnym nurcie rzeki, częściowo porosłej po brzegach trzcina i sitowiem.

O ile obszar Pojezierza mazurskiego opanowany jest przez kulturę tardenoaską, jako jedną z cyklu kultur epipaleolitycznych, o tyle pas Pojezierza, jak i ziem w środkowym i dolnym biegu Pasłęki i Łyny jest krajem panowania wyłącznego elementów kulturowych kundajsko-maglemoskich, których trwanie w postaci obróbki kości i rogu widoczne jest aż do pełnego neolitu. Znaleziska kultury tej ludności rybackiej i koczowniczej, związanej z wodami bieżącymi i jeziorami, są sporadyczne i trudno zaobserwować na razie ślady osadnictwa w postaci skupisk odpadków kuchennych i t. d. Większa część narzędzi tej kultury znajdująca jest przypadkowo, najczęściej na dnie wód i b. często wyławiane są te narzędzia przez rybaków sieciami. Jedyłą więc ochroną dla tych zabytków będzie uświa-

domienie dla wartości naukowej tych dokumentów kultury u rybaków, prowadzących połowy na wodach bieżących i stałych. Nasuwa się tu konieczność zorganizowania za pośrednictwem spółdzielni rybackich wykładów uświadamiających, względnie opublikowania broszury popularyzacyjnej, jak i wprowadzenia tego zagadnienia do właściwych podręczników dla młodego narybku rybackiego, przygotowującego się ze zrozumieniem do swego fachu.

Pełny okres neolityczny jest specyficznie reprezentowany na terenie postulowanym. Kultura ceramiki wstęgowej naturalnie jest reprezentowana tylko na podstawie importów z kamienia, które docierają tu drogą handlu z okolic Grudziądza, Bydgoszczy i Torunia. Nowe znaleziska toporów kamiennych poprzedzić musi dokładna obserwacja cech morfologicznych terenu, w którym te zabytki tak charakterystyczne dla kręgu naddunajskiego się znajdują, co da możliwość wysnucia daleko idących wniosków w zakresie wymiany dóbr między bałtyckim a dunajskim kręgiem kulturowym, których ostatnim ogniwem terytorialnym i kulturowym w tym wypadku jest Pomorze.

Nasuwa się dalej konieczność bacznej obserwacji śladów osadnictwa kultury prafińskiej. Na całym terenie występują masowo dwie grupy ceramiki grzebykowej. Grupa północna, do której należą stanowiska pod Królewcem i w delcie Wisły, posiada prawdopodobnie wiele stanowisk pośrednich w dolnym biegu Pasłęki i Łyny. Ich ochrona przed zniszczeniem nasuwa się z nieodpartą koniecznością przy każdym większym pracach ziemnych.

Stosunek grupy północnej do południowej ceramiki prafińskiej jest dotąd trudny do zdefiniowania. Czy t. zw. grupa południowa jest mimo wszystko fazą późniejszą, nie można dziś odpowiedzieć z całą stanowczością. Nie ulega jednak wątpliwości, że baczna obserwacja stratygraficzna osadnictwa ludów ceramiki grzebykowej wyjaśni nam te wątpliwości choćby częściowo. Badania prof. Jażdżewskiego (1927/28) w tym zakresie są ważnym przyczynkiem do tego zagadnienia, lecz nie rozwiązują go w całości, jeśli chodzi o teren postulowany. Chronologiczne związki z kulturą puharów lejkowatych grupy północnej, zaobserwowane na materiale z dolnej Wisły i wyjaśnione między innymi przez fińskiego uczonego Europaeusa (1930) dają nam doskonałą podstawę do datowań po ujęciu Jażdżewskiego (1936), gdzie uwzględniono materiał mazurskiej kultury puharów lejkowatych, dostępny w tym czasie. Kultura puharów lejkowatych, znana powszechnie na terenie powiatu olsztyńskiego, ośródzkiego i szczycieńskiego ma dalsze nawiązania aż na terenach powiatów, które pozostają w granicach Z. S. R. R. Nie ulega bowiem wątpliwości, że muszą się znaleźć jakieś ogniwa pośrednie między skupieniami naszymi a wykopaliskami na terenie koszar zamkowych w Królewcu i stano-

wiskiem Zedmar w pow. dąbrowskim. Naturalnie wchodzi tu w grę stanowiska wydmore oraz osady między innymi z ceramiką kultury prafińskiej. Znalezienie w osadzie z późną ceramiką prafińską flasz z krezą na stanowisku Zedmar w pow. dąbrowskim ma tu swą wymowę i, być może, odnajdziemy podobne wypadki na naszych terenach w odniesieniu do tej kultury. Musimy tu dla przykładu stwierdzić, że kultura ta nie była właściwie widoczna i dostrzegana przez wielu badaczy polskich na stanowiskach mieszanych kulturowo i chronologicznie na terenie Polski Centralnej. Zasługą niewątpliwą prof. Jażdżewskiego jest odkrycie nie jednego stanowiska tej kultury zarówno w materiale, zalegającym po magazynach naukowych naszych muzeów prehistorycznych (pochodzących z badań dawniejszych), jak i odkrycie niejednego stanowiska na wydmach w formie osady, nad którą starsi badacze niejednokrotnie poza stwierdzeniem śladów osadnictwa przechodzili do porządku dziennego. Analogie z ziem Polski Centralnej, być może, odnoszą się też do terenów postulowanych i baczna obserwacja śladów osadnictwa zwłaszcza na wydmach da nam z pewnością nowe ciekawe rezultaty o szerszym zasięgu na tych terenach kultury pucharów lejkowatych.

Kultura amfor kulistych, reprezentowana jak dotąd tylko w nielicznych wypadkach na terenie woj. olsztyńskiego, posiada swój zasięg prawdopodobnie nie wielki na powyższym terytorium. Nasuwa się tu konieczność intensywnej ochrony materiału ceramicznego i darów grobowych, znajdujących się w lokalnym muzeum w Szczytnie, pochodzących przeważnie z badań powiatowego konserwatora zabytków, Tiski. Lokal, w którym się te zabytki znajdują, urąga wszelkiej zasadzie konserwacji. Nie można tedy dopuścić, by te nieliczne zabytki, które ocalały szczęśliwie przed zawieruchą wojenną, stały w tak wilgotnym i ciemnym pomieszczeniu, jakim jest fragment zamku w Szczytnie. Tak nielicznie występująca kultura winna mieć choćby jeden zespół grobowy reprezentowany w dziale wystawowym Muzeum Mazurskiego w Olsztynie dla przedstawienia całokształtu procesów kulturowych w neolicie na terenie wyżej wymienionym.

Kultura ceramiki sznurowej dzieli się na terenie postulowanym na dwie zasadnicze grupy: na grupę północną t. zw. rzucewską oraz grupę południową, która genetycznie wywodzi się z nadodrzańskiej ceramiki sznurowej. Ta ostatnia występuje w znikomych ilościach na terytorium Pojezierza i Pomorza elbląskiego. Jest rzeczą charakterystyczną, że w południowej części woj. olsztyńskiego znana jest kultura ta tylko z około dziesięciu stanowisk. Nie lepiej sprawa wygląda na terytorium woj. białostockiego. Dziś znamy ją na tych terenach prawie wyłącznie z zespołów grobowych. Nasuwa się tu z nieodpartą koniecznością baczna uwaga na ślady osadnictwa

tej kultury, która może nam przynieść szereg niezwykle cennych dla nauki wyników, jak dały n. p. stanowiska w Rzucewie pod Puckiem lub Succase pod Elblągiem, przynależne obydwą do grupy rzucewskiej.

Wczesny i starszy okres brązu (od I do III w-g chronologii Monteliusa) daje nam większe możliwości prawidłowej ochrony zabytków, niż wiele kultur neolitycznych. W okresie tym występuje już dość powszechnie kurhan jako forma grobu przy pochówku szkieletowym. Już sama wyniosłość tego obiektu stwarza możliwości lepszej ochrony przez nieruszanie takiego stanowiska przez nieupoważnionych. Zatraca się prawie do minimum (oprócz skarbów) możliwość przypadkowości odkrycia i stąd wynikłych konsekwencji, zwłaszcza gdy ludność jest nieuświadomiona co do znaczenia naukowego zabytku. Naturalnie zasadniczą rolą konserwatora będzie ustalić stan własności terenów, na których się kurhany znajdują, i w każdym wypadku wyciągnąć z tego takie konsekwencje, aby zespoły grobowe możliwie najkorzystniej zabezpieczyć przed zniszczeniem, oddając je pod opiekę organów państwowych przez wyłączenie gruntów z pod ingerencji czynnika prywatnego.

Rozpoczynający się bardzo wyraziście w tym okresie czasu typ pochówku pod kurhanem, jest — jak chce Engel, — początkiem kształtowania się zachodnio-bałtyckich elementów kulturowych, których dalszą konsekwencją są kultury staropruskie w okresach o wiele późniejszych. Nie trzeba przeto chyba podkreślać, jak ważnym momentem jest dla nauki ochrona i badanie tych elementów, występujących w tym okresie czasu dla wyjaśnienia genezy późniejszych kultur staropruskich, mimo, że cały ten okres znany pod nazwą nieściśle zresztą, jako «kurhanowy» jest chyba najlepiej zbadany na tym terytorium.

Środkowy i młodszy okres brązu zwany przez Engla okresem II «kurhanowym» stwarza te same postulaty w zakresie konserwacji. W IV okresie brązu następuje przekształcenie się ostateczne z obrządku szkieletowego w ciałopalny na tym terenie przy jednoczesnym wprowadzeniu ceramiki łużyckiej. Do najciekawszych naturalnie momentów dochodzi nauka przez badanie osad. Rewelacyjne swego czasu badania prof. Jądzewskiego w Brześciu Kujawskim mają analogię w Hermanowie w pow. olsztyńskim gdzie badano osadę młodszego okresu brązu o typowych formach łużyckich, dając możność snucia daleko idących hipotez etnicznych i chronologicznych, przy czym za częściowo błędne uznać należy wyniki, ogłoszone w roku 1941 przez Niemca Urbanka. Ważność tego problemu potęguje fakt możliwości oznaczenia daty rozbitcia wspólnoty bałtosłowiańskiej w okresie wczesno-żelaznym na tych terenach a nie, być może, w III okresie brązu jak chce ostatnio prof. Lehr-Spławiński i prof. Kostrzewski, dla Polski Cen-

tralnej. Klasycznym przykładem może być mazurska grupa kultury łużyckiej jako odpowiednik wspólnoty Praszłowian i Prabałtów zachodnich, zaś kultura «kurhanów wschodnio-pruskich» jako odpowiednik wyodrębniających się zachodnich Bałtów, z którego powstają później kultury staropruskie, kształtujące się na odmiennych składnikach kulturowych od odłamu wschodnich Bałtów, którego odpowiednikami są zespoły kurońsko-litewsko-łotewskie, powstałe bez udziału kultury łużyckiej. Typowym przykładem, przemawiającym być może za tą hipotezą, jest ciekawy kurhan z Workeim (polska nazwa nieznana) w pow. lichbarskim z młodszego okresu brązu z łużycką ceramiką z powtórny z okresu wczesnożelaznego z ceramiką kultury kurhanów «wschodnio-pruskich». Przytoczony tu przykład ilustruje odrębność tych dwu typów ceramicznych i, być może, jest świadectwem ewolucji kulturowej, jaka dokonała się po rozbiciu wspólnoty bałtosłowiańskiej, której widomy znakiem są Praszłowianie i Prabałtowie zachodni.

Wyodrębnienie się Prabałtów zachodnich mogło się odbyć później, niż Prabałtów wschodnich ci bowiem ostatni powstałi jako kontynuacja elementów prafińskich bez udziału kultury łużyckiej. Tak jak archaizm Bałtów wschodnich według przypuszczeń prof. Lehra-Spławińskiego (1946) a ostatnio prof. Czekanowskiego (1946) wynikały jest na skutek braku późniejszych nawarstwień kulturowych i jest konsekwencją ich rozwoju na podłożu fińskim, czego świetnym przykładem jest późniejsza kultura t. zw. «bałtyjska», tak dla Bałtów zachodnich późne ich wyodrębnienie jest rezultatem faktu braku intensywnego indoeuropeizowania, a mianowicie przez kulturę ceramiki sznurowej natomiast bez udziału pierwszej fazy indoeuropeizacji w postaci kultury amfor kulistych nieznanej na bałtyckim terytorium kulturowym. Pochodność środkowo-rosyjskiej kultury typu «fiatianowskiego» w stosunku do kultury amfor kulistych z terytorium Niemiec, Polski i Ukrainy zmusza nas do stwierdzenia istnienia dwu fal indoeuropeizacji podłoża fińskiego, czego wynikiem jest wczesne wyodrębnienie się wschodnich Prabałtów. Teren Warmii i północnego Mazowsza był świadkiem tylko jednej, późniejszej fazy indoeuropeizacji w postaci kultury ceramiki sznurowej. Występowanie tylko w nielicznych wypadkach na terenie powiatów szczywieńskiego, ostródzkiego i olsztyńskiego kultury amfor kulistych świadczy, że była to enklawa bez znaczenia etnicznego, która odbiła się z centralnej Polski, gdyż zasadniczym kierunkiem ekspansji tej kultury był obszar podolsko-ukraiński.

Wyraźny ale pozorny zanik elementów mazurskiej grupy kultury łużyckiej w okresie wczesnożelaznym zmusza nas do przyjęcia za dalszą jej kontynuację t. zw. kulturę «kurhanów wschodnio-pruskich» na razie hipotetycznie z tym, że ta ostatnia reprezentuje już wyodrębniony zespół prabał-

tycki, na co jest zresztą powszechna zgoda w nauce. Ostatnie naturalnie słowo, w tym zakresie da nam możliwość ewentualnego zabezpieczenia do przyszłych badań paru osad przypadkowo odkrytych na tym terenie. Osady takie, o ile będą choćby tego typu, co przytoczone już wyżej niezwykle cenne Hermanowo w pow. olsztyńskim, wyjaśnią niewątpliwie wzajemny stosunek kultury łużyckiej do kultury «kurhanów wschodnio-pruskich» i zezwolą wreszcie na wyjaśnienie horyzontów etnicznych oraz na zmianę niewłaściwego terminu tej kultury na formę nomenklaturową o treści bogatszej, analogicznie do kultury pomorskiej na Pomorzu.

Przetrwanie elementów kultury kurhanów «wschodnio-pruskich» aż do okresu rzymskiego zmusza nas do przyjęcia ciągłości kulturowej co najmniej od okresu wczesnożelaznego po rzymski, co daje nam w sumie piękne perspektywy etniczne. Naturalnie nie odgrywa tu roli zasadniczej forma zewnętrzna pochówku grobowego (cmentarzyska płaskie lub kurhany) tak, jak zwykło się dawniej trochę tendencyjnie wyróżniać. Przykład Pomorza z V okresu brązu i okresu wczesnożelaznego jest tu najlepszym dowodem ciągłości kulturowej, na co panuje dość powszechna zgoda w nauce polskiej, mimo, że obok grobu skrzynkowego występuje cmentarzysko płaskie, oraz pochówek pod kurhanem. Fakt jednak występowania od IV okresu brązu kultury łużyckiej na postulowanym terytorium zmusza nas bez żadnych zastrzeżeń do przyjęcia wraz z nią wszelkich konsekwencji etnicznych, związanych z grupą mazurską kultury łużyckiej.

Przyjmowanie na tym terenie faktu roztopienia się jej w obcym etnicznie otoczeniu jest może zbyt ryzykownym, jeśli się weźmie pod uwagę jej wielką prężność terytorialno-etniczną w Europie. Fakt braku łączności, począwszy od okresu lateńskiego i rzymskiego (z wyjątkiem ziemi malborskiej oraz terenów Działdowa i Nidzicy) z ziemiami centralnej Polski jak i silne tradycje podłoża prafińskiego przy słabym natężeniu europeizacji (brak kultury amfor kulistych) są wynikiem ciążenia dalszych jej form w okresach następnych ku zespołowi bałtyckiemu, którego ostatecznym wyrazem są historyczne szczepy Galindów i Sudawów. Powyższe uwagi są zresztą analogiczne w pewnych punktach z ujęciami językoznawczymi nawet prof. Rozwadowskiego (1912) oraz są konsekwencją ilościowego ujęcia powinowactw poszczególnych języków, zestawionych przez prof. Jerzego Kuryłowicza na podstawie 20 indoeuropejskich zjawisk językowych, co zgodne jest z syntezami prof. Czekanowskiego (1927) oraz prof. Lehra-Splawińskiego (1946).

Okres rzymski jest już okresem, w którym problemy etniczne rysują się b. wyraźnie. W delcie Wisły i aż po Pasłękę występuje kultura germańskich Gotów jako warstwa panująca nad słowiańską ludnością kultury «wenedzkiej». Na wschód

natomiast od Pasłęki występują kultury staro-pruskie jako naturalny objaw i kontynuacja halsztackich i lateńskich elementów kulturowo-etnicznych. Natomiast obszar działdowsko-nidzicko-szczyeński jest opanowany przez słowiańską kulturę «wenedzką», która dociera tu z środkowego i południowego Mazowsza. Zarówno kultura gocka przy pochówku szkieletowym jak i kultury staro-pruskie Galindów i Sudawów, występujące w grobach ciałopalnych nieraz pod brukiem kamiennym, stwarzają przez swą formę stosunkowo dogodne warunki dla konserwacji i niezniszczalności obiektów grobowych w wypadkach, gdy następuje przypadkowość odkrycia. Dotyczy to też po części wyżej wspomnianej kultury «wenedzkiej». O wiele trudniej przedstawia się sprawa konserwacji w zakresie osad, których ślady będą odkrywane przy wszelkich pracach ziemnych. Bowiem o ile każda forma grobu zwraca uwagę swą efektywnością (nawet przy cmentarzyskach płaskich), o tyle ślady osadnictwa nie zwracają uwagi w zupełności z braku rzucających się od razu w oczy form charakterystycznych, typowych dla każdego nawet najskromniejszego pochówku. Aby te tak ważne ślady nie zostały stracone dla nauki, wydaje się być nieuniknioną koniecznością doksztalcenia na kursach i w ogniskach metodycznych kadr nauczycielskich, pracujących w terenie. Ci zaś ze swej strony muszą wpoić przy obowiązującej już dziś nauce prehistorii w szkole powszechnej w każde dziecko konieczność zainteresowania się każdą skorupą, wydobytą z łona ziemi przy pracach ziemnych rodziców. Każde zaciemnienie najmniejszego nawet kawałka ziemi oraz znaleziona w nim choćby jedna skorupa, to powód do zaprzestania dalszych prac ziemnych i wezwania nauczyciela miejscowego, w dalszej konsekwencji ingerencja konserwatora zabytków prehistorycznych, przybyłego celem zbadania fachowego obiektu.

Okres wędrówek ludów stwarza te same postulaty w zakresie konserwacji zabytków, co i okres rzymski. Nie możemy tu nie zwrócić uwagi na śmieszny spadek, jaki zostawiła nam na terenie postulowanym nauka niemiecka w postaci formy nomenklaturowej t. zw. «masurgermanische Kultur», która jest prawdziwym niepoważnym bałamuctwem. Nie wdając się w szczegóły przytoczonych dowodów nauki niemieckiej, z całą stanowczością musimy stwierdzić, że owe znamiona kultury germańskiej na terenie północnego Mazowsza są niczym innym, jak tylko importami pannońskimi, nadczarnomorskimi i turyngskimi i nic nie przesądzają, by w tym okresie czasu byli tu Germanie. Co więcej, oprócz ziem, leżących na skraju obszaru mazursko-warmijskiego, całe pozostałe terytorium wykazuje ściśle kontynuowanie form kulturowych z okresu poprzedniego.

Okres wczesnohistoryczny, zamykający się dla prehistorii w Polsce centralnej z chwilą powstania Państwa Polskiego (a przesuwany w badaniach kultury materialnej często do XII

wieku) zmusza nas w odniesieniu do terytorium północno-wschodniego przesunąć co najmniej do daty śmierci Kazimierza Wielkiego — naturalnie jako daty konwencjonalnej, za którą jednak kryje się głęboki sens rzeczowy. Naturalnie ochrona zabytków archeologicznych obejmować musi i ten okres czasu. Fakt istnienia późno-pogańskich elementów kulturowych mimo udzierania się chrystianizmu, krzewionego przez św. Wojciecha i św. Brunona z Kwerfurtu aż do XV wieku, to chyba już dość przekonywujący motyw objęcia ochroną konserwatorską i pracą badawczą tak późnego okresu czasu. Mimo «misji» — chrystianizacyjnej Zakonu, Prusowie aż do XV wieku kulturowali stare elementy zwyczajowe w zakresie religii oraz kultury materialnej. Dowodzą tego choćby cmentarzyska, gdzie obok chrześcijańskiego pochówku szkieletowego, występują groby ciałałpalne oraz dary grobowe, świadczące o tradycjach staropruskich. Niemieckie elementy kulturowe są w pochówkach b. rzadkie i powoli wchodzi w skład inwentarzy grobowych. Wyświetlenie penetracji niemieckich składników kulturowych w XIII i XIV wieku oraz ich istotnej (a nie rozreklamowanej) roli w stosunku do kształtowania się życia gospodarczego, politycznego i społecznego na Warmii i Mazurach, to istotny problem, jaki stoi przed ochroną zabytków archeologicznych. Ochrona wszelkich jam odpadkowych z tego okresu da możliwość stwierdzenia procentowego nasilenia ceramiki miejscowej o motywach prapolskich w stosunku do przewodnich znamion ceramiki niemieckiej w XIII i XIV wieku i rozjaśni niewątpliwie istotny wkład niemieckiej kultury na ziemiach postulowanych oraz uzupełni poważny brak źródeł historycznych, co dawało nauce niemieckiej powód do snucia fantastycznych teorii i mitów. Co dalej, materiał ten prawie nieznan i nie ujęty kartograficznie, wyjaśni, być może, wzajemne filtracje oraz da możliwość zaobserwowania zaniku lub wchłonięcia dwu typów przewodnich ceramiki niemieckiej przez ceramikę piastowską, co będzie ważnym dowodem dla poparcia hipotez historycznych. Występowanie ceramiki frankońskiej o motywie t. zw. «Rädchenverzierung» nie dowodzi, by tereny ziemi chełmińskiej, okolic Elbląga czy nawet Ostródy były opanowane przez Niemców pod względem społecznym i gospodarczym w zupełności. Metodą statystyczną i porównawczą będzie można obliczyć stan nasilenia elementów obcych na tych terenach w stosunku do ludności miejscowej pruskiej i mazurskiej.

Proponowana granica dla konserwacji zabytków polskiego średniowiecza metodą archeologiczną wiąże się formalnie i metodycznie z elementami północnymi, których skromnym ale tak ważnym związkiem jest sprawa wyświetlenia zagadnień północnego Mazowsza i Warmii w jej dolnej granicy chronologicznej. Chodzi o dokładne prześledzenie ekspansji mazowieckiej na te tereny z skupisk demograficznych Mazowsza właściwego. Nie

mniejsze znaczenie ma tu też wyświetlenie metodą archeologiczną występującego w granicach naszego państwa szczepu Jadźwingów, którego obszar terytorialny obejmuje też i tereny Z. S. R. R., a mianowicie między rzeką Łęgiem a średnim Niemnem – na południe zaś aż po Biebrzę. Walki, jakie toczyli Jadźwingowie z książętami polskimi, a mianowicie: Ziemowitem mazowieckim, Bolesławem Wstydlwym oraz ruskim księciem Danielem wołyńskim mają swe odpowiedniki do prześledzenia metodą archeologiczną i nie jest wykluczone, że szereg grodów na granicy Podlasia i Mazowsza był wybudowany celem zabezpieczenia się przeciwko temu wojowniczemu sąsiadowi. Wprawdzie upadek ostateczny tego bitnego ludu zamyka się z rokiem 1283, tym niemniej warto prześledzić jego dalsze losy i wdzieranie się na te tereny kolonizacji mazowszańskiej, której penetracja jest widoczna na podstawie ceramiki typowo-mazowieckiej, występującej już w zwartych zespołach kulturowych Jadźwingów (np. Jasudów w pow. augustowskim).

Powyższe skromne uwagi o zagadnieniach konserwatorskich poszczególnych okresów chronologicznych i kultur nie wyczerpują naturalnie tego tak ważnego i skomplikowanego problemu. Nie omówiono tu przede wszystkim zagadnienia ochrony ziemnych budowli obronnych w postaci grodzisk. Ochrona tych obiektów musi być natychmiastowa oraz objechanie ich wszystkich przez konserwatora wydaje się być koniecznością nieodzowną. Grodziska, jako punkty panujące dzięki wyniosłości nad okolicą, były podczas działań wojennych najbardziej narażone na niebezpieczeństwo. Na nich bowiem z reguły umiejscawiano stanowiska artylerii przeciwlotniczej względnie punkty obserwacyjne dla artylerii polowej. Rzecz zrozumiała, że nie obyło się bez naruszania powierzchni tych wyniosłych punktów dla kopania bunkrów ochronnych dla obserwatora artyleryjskiego, czy wreszcie wykopów dla dział przeciwlotniczych. Naruszenie tych obiektów wymaga natychmiastowej akcji w postaci ingerencji konserwatora, który winien przystąpić natychmiast do akcji zabezpieczenia poszczególnych obiektów przed dalszym niszczeniem czynników zewnętrznych. Takimi czynnikami są przede wszystkim: woda, która zmywa odkryte warstwy kulturowe, oraz człowiek, który dla swych egoistycznych celów użytkowania ziemi rozwozi cenne warstwy kulturowe, zawierające składniki, podatne dla uprawy gleby. To ostatnie niebezpieczeństwo jest przede wszystkim groźne w woj. olsztyńskim, gdzie nowy osadnik, nie posiadający w dostatecznej ilości obronika, dobiera się do warstwy kulturowej w celu łatwego użytkowania nią swej ziemi. Teren woj. olsztyńskiego jest natomiast w tym szczęśliwym położeniu, że jesteśmy w posiadaniu dość cennego wykazu grodzisk i innych obiektów obronnych, zestawionych i opublikowanych w roku 1938/39 przez Cromeo. Wykaz ten jest cenny dla

wszelkiej pracy konserwatorskiej w terenie, mimo oczywistych wad w postaci wyznaczania szeregu obiektów teoretycznie na podstawie literatury. Jak stwierdziłem w paru wypadkach wyznaczono obiekty hipotetycznie z danych z XVII i XVIII wieku, które są bałamutne i polegają na nieporozumieniu, względnie dotyczą obiektów kompletnie zniszczonych, których wartość dla nauki jest minimalna. O wiele gorzej wygląda sprawa w woj. białostockim, gdzie wykazu grodzisk nie mamy wcale, a robiona przed wojną inwentaryzacja w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie pod kierunkiem prof. Jakimowicza albo zaginęła w czasie wojny, wywieziona bezpowrotnie przez Niemców, względnie ocalona została fragmentarycznie. W takim wypadku praca konserwatora narażona jest na niezwykle uciążliwe studia przygotowawcze w postaci przedarcia się przez dosłowny gąszcz literatury fachowej oraz na wyjazdy w teren w celu poszukiwania nowych obiektów, prowadzonych zresztą po omacku bez jakichkolwiek nieraz wskazówek. Nie trudno naturalnie się domyślić, że praca ta będzie niezwykle trudna i uciążliwa, choć przynieść może szereg bardzo ciekawych rezultatów; że natomiast tych obiektów nowych «odkryje» się wiele,—nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Zagadnienie ochrony grodzisk to niewątpliwie praca najbardziej skomplikowana i trudna dla konserwatora zabytków archeologicznych. Ogromna ich ilość zmusza do akcji przygotowanej planowo wraz z odpowiednim aparatem pomocniczym w postaci założenia kartoteki, pomiarów terenowych, ustalenia tytułu własności terenu, na którym się grodzisko znajduje, oraz ewentualnie i podgrodzie jako osada, zamieszkała przez ludność cywilną, spełniającą funkcje gospodarcze na rzecz grodu. Korzystając z nieopanowania w terenie ziemi pod uprawę w pełnym zakresie przez nowego osadnika Pojezierza mazurskiego należy pomyśleć o natychmiastowej akcji wyłączenia grodzisk i podgrodzi z nadziałów ziemi przez urzędy ziemskie oraz stworzyć z nich rezerwy archeologiczne, które będą otoczone opieką przez urzędy państwowe. Dla orientacji należy przytoczyć ilość takich obiektów, znajdujących się tylko na terenie województwa olsztyńskiego z wyłączeniem niektórych powiatów granicznych:

1) Bartoszyce	42
2) Braniewo	24
3) Kętrzyn	39
4) Licbark	24
5) Łuczany	20
6) Morąg	44
7) Mrągowo	26
8) Nidzica	8
9) Olsztyn	18

10) Ostróda	27
11) Pasłęk	31
12) Reszel	13
13) Szczytno	8

Razem . . . 324

Gdy się weźmie pod uwagę, że każde grodzisko wymaga szeregu dojazdów z siedziby wojewódzkiej dla celów kontrolnych, nie mówiąc już o pomiarach i t. d., to zdamy sobie sprawę, że pracy inwentaryzacyjnej i opieki prawno-administracyjnej nie wykona chyba konserwator nawet w ciągu najbliższych kilku lat. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że teren tak bądź co bądź «dziewiczy», jakim jest województwo białostockie nie jest ujęty w wykazach zabytków nieruchomych, to zdamy sobie sprawę z ogromu prac, jakie czekają na konserwatora zabytków archeologicznych, któremu będą podlegać ziemie północno-wschodnie naszego państwa.

Praca konserwatora jest pracą mało wdzięczną. Wymaga wiele czasu na podróże, zabezpieczające i omawianie spraw konserwacji z czynnikami administracyjnymi w terenie z wyraźną szkodą dla pracy badawczej, którą niestety musi porzucić prehistoryk. Jest to ofiara bez rekompensaty. Daje jednak ta praca przez ciągłe obcowanie z terenem pewne doświadczenie, polegające na t. zw. «wyczuciu» obiektów prehistorycznych w ich układzie morfologicznym, nieraz niewidocznym dla nieuświadomionego.

Konserwator zabytków winien być człowiekiem niezwykle energicznym i sprężystym. Każde doniesienie o wykopaliskach winno być natychmiast skontrolowane w terenie i poparte realnymi zarządzeniami celem uratowania zabytków czy obiektu od zagłady. Konserwator winien znać potrzeby i interesy nauki oraz także interesy miejscowej ludności. Najsurowsze zarządzenia prawne nic nie pomogą ochronie zabytków. Współdziałanie z ludnością to najlepsza rękojmia prawdziwej ochrony zabytków w terenie. Dlatego też od konserwatora musi być wymagana postawa nie tylko naukowca i urzędnika administracyjnego, ale przede wszystkim działacza. Każda ingerencja w terenie, każda okazja winna być wykorzystana dla uświadomienia władz i ludności o wartości naukowej zabytków. Nie chodzi jednak o samo tylko uświadomienie, gdyż, wszyscy, nawet laicy, wielokrotnie zdają sobie sprawę, że niszczyć zabytków archeologicznych nie wolno i nie można. Chodzi o zrozumienie, jak postępować przed przybyciem fachowca w razie przypadkowego odkrycia. Jeśli dziś już potrafimy dać pewną syntezę poszczególnych epok, okresów i kultur, to zawdzięczamy to niezwykle skrupulatnemu obserwowaniu wprost, zdawałoby się, nieistotnych najdrobniejszych

nieraz szczegółów, z których buduje się rekonstrukcję życia, które było w odległych wiekach. Uświadomienie, że wszystko jest ważnym tak, jak leżało w ziemi, że najdrobniejszy szczegół musi być zapamiętany dla prawdziwych relacji, których żądać będzie konserwator w imię dobra nauki po przybyciu na miejsce odkrycia, to cel akcji popularyzatorskiej prehistorii, którą musi podjąć konserwator okręgu mazurskiego za pośrednictwem szkoły, związków zawodowych oraz instytucji życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego. Jego akcja będzie to jeden z wielu kroków do posunięcia naprzód naszej nauki i kultury w ogólnym dorobku naukowym, co jest celem ducha, ożywiającego czasy dzisiejsze.

Mgr. Jerzy Antoniewicz.

INSTYTUT MAZURSKI W OLSZTYNIE, UL. EMILII PLATER 4

SPIS TREŚCI:

- Antoniewicz Jerzy.* Zagadnienie ochrony zabytków archeologicznych w okręgu mazurskim . . . Nr 1/3
- Bohucki Jan.* Szkoła polska na Mazurach i Warmii Nr 4/6
- Skurpski Hieronim.* Uwagi o byłych muzeach na obszarze województwa olsztyńskiego Nr 7
- Antoniewicz Jerzy.* Kultura łużycka w Prusach w oświetleniu nauki polskiej i niemieckiej . . Nr 8
- Wilamowski-Korolewicz Bohdan.* Wytyczne długofalowego planu odbudowy i przebudowy gospodarczej województwa olsztyńskiego Nr 9
- Reczyński Kazimierz.* Biblioteka Kolegiacka w Dobrym Mieście Nr 10
- Helsztyński Stanisław.* Północne Mazowsze i Warmia w „Bibliotece Ziemi Odzyskanych“ . . Nr 11
- Komisja Gospodarcza Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.* Wytyczne planu odbudowy i przebudowy gospodarczej województwa olsztyńskiego Nr 12
- Łowmiański Henryk.* Stan badań nad dziejami dawnych Prusów Nr 13/14
- Sukertowa-Biedrawina Emilia.* Gizewiusz w świetle archiwum kościelnego w Ostródzie Nr 15
- Mitkowski Józef.* Wojciech Kętrzyński jako uczyony Nr 16/17
- Palamarczyk Marian.* Przemówienie na inaugurację roku akademickiego 1947/48 Studium Prawno-Administracyjne w Olsztynie Nr 18



